

STANISŁAW REMBEK

Dziennik 1920
i okolice

Opowiadania z wojny
polsko-bolszewickiej

Państwowy Instytut Wydawniczy

Dziennik 1920
i okolice

Rok 1914

13 GRUDNIA

Gdy wracałem, ujrzałem niespodzianie przed magistratem na Kaliskiej¹ pruskich Huzarów Śmierci². Jakiś oficer w obcisłych spodniach oraz w żółtych butach wyszedł właśnie z budynku i wsiadał do dorożki. Zatrzymałem się. Wtem huknął mi nad uchem jakiś głos. Obejrzałem się i zobaczyłem wielkiego huzara, który krzychał coś do mnie i wygrażał mi karabinem. Zrozumiawszy, że tu stać nie wolno, poszedłem dalej. Na rynku zobaczyłem tegoż oficera wydającego rozkazy przed Hotelem Litewskim³. Po drugiej stronie przy murze kamienicy stała gromada ludzi. Zbliżyłem się tam i przeczytałem następujące obwieszczenie:

W imieniu Najjaśniejszego Cesarza Niemiec Wilhelma II
zajmuję miasto i ogłaszam w takowym stan oblężenia.

Ersatzkavallerieregimentsoberleutnant Graf zu Stolberg⁴

- 1 Kaliska – obowiązująca w latach 1822–1927 nazwa ulicy Słowackiego w Piotrkowie.
- 2 Huzarzy Śmierci – pułk huzarów Cesarstwa Niemieckiego, sformowany w roku 1741, ich nazwa nawiązywała do trupiej główki ze skrzyżowanymi pieszczelami, która ozdabiała noszone przez żołnierzy tej jednostki futrzane czarne czapki.
- 3 Hotel Litewski – jeden z najstarszych i najbardziej znanych hoteli w Piotrkowie Trybunalskim, mieścił się przy Rynku 2.
- 4 Ersatzkavallerieregimentsoberleutnant Graf zu Stolberg (niem.) – porucznik zapasowego regimentu kawalerii hrabia zu Stolberg.

W mieście, pomimo że wszyscy przedtem bardzo obawiali się przybycia Niemców, na ulicach były tłumy. Stolberg okazał się względnie łaskawy. Ustanowił, że z powodu braku nafty można będzie palić przez noc tylko jedną lampkę w całym mieszkaniu. Nazajutrz przyjechały pociągami piechota i tabory, a Stolberg wyjechał z huzarami. Przez cały czas przygotowań stałem na rynku, a gdy oddział 35 konnych wyruszył wreszcie, odprowadziłem go aż na wolborską szosę¹. Stolberg przed wyjazdem kupił sobie konia od Bronikowskiego. Niedługo przyszła wiadomość, że pod Skierniewicami natknął się na oddział dragonów rosyjskich i zginął w potyczce. Podobno wołano do niego, żeby się poddał, ale on podniósł czapkę w górę i zawołał: „Nie poddam się!”. Zaraz potem miał zostać cięty w szyję przez oficera rosyjskiego. Jego huzarów wyrąbali Rosjanie w pościgu, tak że tylko kilku powróciło do Piotrkowa.

14 GRUDNIA

Niedługo potem przybył do Piotrkowa Poznański Pułk Piechoty². Biegłem za nim aż do koszar franciszkańskich³. Szli ze śpiewem przy towarzyszeniu bębnow i fletów. Chodząc po mieście nazajutrz, często słyszałem, jak ci żołnierze śpiewali polskie piosenki. Przed naszym domem dwóch po-

1 Wolborska – szosa wiodąca do znajdującego się w pobliżu Piotrkowa Wolbórze.

2 19 Pułk Piechoty im. von Courbière'a (2 Poznański) (niem. Infanterie-Regiment von Courbière [2. Posensches] Nr. 19) – pułk piechoty niemieckiej, został sformowany w roku 1813; nazywany Poznańskim ze względu na dużą liczbę służących w nim Wielkopolan.

3 Koszary wojskowe mieszczące się w latach 1867–1939 w dawnym klasztorze Franciszkanów w Piotrkowie.

znaniaków śpiewało, idąc w nogę: „Jak to na wojence ładnie...”¹. Wielu z nich opowiadało, że im ojciec lub dziadek zabronił strzelać do braci służących w wojsku rosyjskim. Z miasta ciągle wychodziły podjazdy. Wracały zabłocone i w zmniejszonej liczbie, prowadząc konie bez jeźdźców. Wszędzie było słyhać o Kozakach. Mieli się nawet pokazywać w Milejowie i w przygłowskim lesie². Tymczasem Niemcy rozpoczęli gospodarę na wsiach. Rąbali wszędzie płoty, zabijali kury i gęsi, tak że chłopci chowali się z bydłem po lasach. W Nowym Mieście nad Pilicą była bitwa. O jej okropnościach opowiadali chłopci, wzięci na podwoły³. Strzelano tam do siebie przez rzekę. Potem trwały walki koło Inowłódza i Drzewicy. U nas Niemcy zachowywali się coraz niespokojniej. Parę razy robili nocne alarmy, aż raz jednego, w piątek, po paru zaledwie dniach ich panowania, podniosły się krzyki: „Kozacy idą!”. Część ich piechoty stanęła w ulicach z karabinami gotowymi do strzału, reszta zaś ładowała sprzęt na wagony. Tak szybko uciekli, że parę ich patroli wróciło już do pustki.

16 GRUDNIA

Wczoraj nie mogłem pisać notatek, gdyż siedzieliśmy w piwnicy, podczas gdy na mieście pękały szrapnele i granaty. Dziś znowu mamy Austriaków i Niemców, już po raz trzeci. Ale piszę dalej od początku wojny.

- 1 *Jak to na wojence ładnie* – pieśń wojskowa z 1863 roku autorstwa Władysława Tarnowskiego.
- 2 Milejów, Przygłów – wsie w pobliżu Piotrkowa.
- 3 Podwoła – obowiązek dostarczania przez gospodarstwa wiejskie dla wojska środków transportu.

Nazajutrz po ucieczce Niemców przyjechał podjazd kozacki, a za nim cały pułk witany radośnie przez mieszkańców. Rzucano na nich kwiaty, rozdawano im bochenki chleba, papierosy, a nawet srebrne ruble. Lecz oni pędzili kłusem w stronę Sulejowa, w pogoni za wrogiem. Potem przyjechał do miasta gubernator i trochę dragonów. Wszystko wróciło do normalnego trybu. Ja poszedłem do polskiej szkoły. Tam bawiłem się z kolegami i chodziłem do dragonów, którzy stali w stajniach wyścigowych koło gazowni. Pewnego razu dragoni powiedzieli nam, że przyleci niemiecki samolot. Niedługo ukazał się rzeczywiście. Wtedy żołnierze pokładli się na ziemi, a tylko kilku strzelało do niego z karabinów.

Wszyscy byliśmy pewni, że Niemcy już nie wrócą. Przystałem się nawet interesować wojną i tylko coś niecoś słyszałem o obronie Leodium¹, o zatopieniu Malines² i o pochodzie na Paryż³... Na stacji jednak stał specjalny pociąg dla gubernatora. Niedługo tam czekał, gdyż wszyscy Rosjanie uciekli. Mimo to nie wątpiliśmy, że zaraz wrócą, aż pewnego ranka obudził nas silny huk. Nie wiedziałem, co to znaczy, i poszedłem do szkoły. Tam nie uczyliśmy się jednak, tylko wyglądaliśmy oknem na tor kolejowy. W pewnej chwili jeden z kolegów krzyknął, wskazując palcem:

– O, patrzcie!

Zobaczyliśmy ogromny słup dymu z podkładkami i ka-

1 Leodium – łacińska nazwa belgijskiego miasta Liège, które było oblegane przez Niemców od 5 do 17 sierpnia 1914 roku; opór Belgów przyczynił się do klęski niemieckiej inwazji na Francję.

2 Malines – francuska nazwa belgijskiego miasta Mechelen; niemieckie bombardowania 27–28 sierpnia 1914 roku.

3 Mowa o tzw. I bitwie nad rzeką Marną, która toczyła się 5–9 września 1914 roku między wojskami francusko-brytyjskimi a niemieckim; jej efektem było zatrzymanie marszu Niemców na Paryż i storpedowanie planu „wojny błyskawicznej”.

walkami szyn, zawieszonymi w powietrzu. Zaraz potem doszedł do nas głuchy huk. Potem ujrzelśmy jeszcze uciekających saperów oraz dym odchodzącego pociągu pancernego. O godzinie pierwszej wyjechał ostatni pojazd rosyjski, a w pół do drugiej ukazało się już pierwszych dwóch kawalerzystów niemieckich.

Dwudziestego dziewiątego września rozpoczął się pochód na Warszawę. Piechota, kawaleria, artyleria, tabory, pontony szły przez Piotrków przez kilka dni bez przerwy. Nie chodziliśmy do szkoły, więc przez całe dni siedziałem w oknie i przyglądałem się temu. Przyszło do nas na kwatery trzech Niemców. Rozmawialiśmy z nimi. Jeden z nich był technikiem z Berlina, a dwaj pozostali mieli tam sklepy. Opowiadali nam o swych żonach i dzieciach, a gdy nazajutrz wyruszyli na Warszawę, kiwali nam z szeregów rękami. Tabory ciągnęły cały dzień paru nieprzerwanymi szeregami, tak że niepodobna było przejść do szkoły. Zresztą wielokrotnie kwaterowało tam wojsko. Niemcy urządzili u nas lotnisko, mogliśmy więc codziennie obserwować ich loty. Jeden zwłaszcza lotnik pokazywał różne sztuczki. Latał do góry kołami, udawał, że spada.

Niedługo przyszły do nas legiony galicyjskie, tak zwani strzelcy¹. Mieliśmy wtedy lekcję polskiego. Wtem usłyszeliśmy muzykę. Wejrzelśmy oknami i zobaczyliśmy oddział strzelców z orkiestrą. Właśnie zadzwoniono na dużą pauzę, więc wszyscy pobiegliśmy za nimi aż do budynku rosyjskiego gimnazjum żeńskiego. Tam strzelcy zatrzymali się. Muzyka zagrała Mazurka Dąbrowskiego i cały oddział zaczął plutonami wchodzić na górę.

1 Legiony Polskie, utworzone 27 sierpnia 1914 roku z inicjatywy polskich stronnictw politycznych w Galicji; od 10 do 29 października 1914 w Piotrkowie przebywał szwadron ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Dziś mogę pisać, bo znowu nie poszedłem do szkoły. Komendant miasta zabronił wychodzić na ulicę po siódmej¹. Mówią, że po tej godzinie przywożą samochodami rannych. Trzydziestu kilku takich, którzy nie zastosowali się do tego zarządzenia, dostało po dwadzieścia pięć batów. Nie wolno też w czasie nocy podchodzić do okien. Na torze kolejowym porobili Niemcy doły, z których żołnierze strzelają do przechodzących przez szyny. Podobno zabili już w ten sposób kilku ludzi. Wysadzony przez Rosjan tunel na Rokszycyckiej² naprawili i zaraz jeździli po nim pociągami. Do strzelców zapisało się paru piotrkowian. Przyjechał do nas oddział Beliny. Zrobił na mnie imponujące wrażenie. Niedługo pozostawali, bo wysłano ich na linię bojową. Tymczasem koło Warszawy zaczęło się Niemcom powodzić. Wszystko, co było w mieście niemieckiego, cieszyło się z tego powodu. Komendant miasta, podobno porządny człowiek, urządził popis strażacki i zaofiarował na straż pewną kwotę. Ale niedługo zaczęły się jakieś niepowodzenia. Komendant był zły, oficerowie chodzili jak osowiali, a strzelcy zaczęli dezertować. Gazetom nic nie wolno było pisać, całe szpalty były pokonfiskowane. Aż pewnego dnia zaczął się widocznie odwrót. Znowu bez przerwy ciągnęły tabory, tak że nie można było chodzić do szkoły.

Jednego wieczora świstał okropny wichur. Naraz na niebie ukazała się ogromna luna. Żołnierze powychodzili z kwater na ulicę, rozmawiali głośno między sobą i przy-

1 W nocy z 15 na 16 grudnia 1914 roku rozpoczął się atak wojsk austriackich na Piotrków, który od 9 listopada znajdował się w rękach rosyjskich; atak zakończył się zdobyciem miasta dzień później, władzę przejęła wojskowa komenda obwodowa, której podlegał cały ówczesny Magistrat.

2 Obecnie ulica Narutowicza w Piotrkowie, przebiegał nad nią wiadukt kolejowy.

gotowywali się, aby oświetlić sobie drogę odwrotu. Nazajutrz obudziły nas straszliwe grzmoty. To Niemcy wysadzali trzy mosty kolejowe oraz wszystkie zwrotnice. Zginął od tego, nie licząc żołnierzy, jeden milicjant-szewc, którego kawał szyny uderzył w twarz. Od rana Niemcy rozpoczęli odwrót. Obawiając się, by ludność nie rzuciła się na nich, wzięli z miasta czterech zakładników. Zabronili też zupełnie wychodzenia na ulicę. Ja przez cały czas siedziałem w oknie. Naprzód szły cztery kompanie ze sztandarem, potem szesnastu żołnierzy również ze sztandarem, później parę pułków liczących po kilkuset żołnierzy i artyleria. Szedł też oddział żołnierzy odbitych od swoich pułków. Mieli oni pozdzierane naramienniki. Na końcu jechała artyleria, osłaniając ten odwrót. I tak po pięciu miesiącach panowania opuścili nas nasi opiekunowie. Pocieszali nas jednak, że wrócą za dwa tygodnie, a komendant, który nazywał się Kreller, prosił członków komitetu obywatelskiego, żeby o ile który będzie w Saksonii – wstąpił go odwiedzić.

24 GRUDNIA

Tej samej nocy przyszli Rosjanie: piechota i karabiny maszynowe. Pędzili co sił za uciekającymi Niemcami bezładnymi gromadami. Niektórzy żołnierze wstępowali do sklepów. Jechały za nimi tabory. Wozy były jednokonne. Niemcy mieli sześciokonne. Nie wiem, w jaki sposób przeprowadzili armaty, bo Niemcy poniszczyli wszystkie mosty, a mimo to szło parę baterii. Przeszło tego wszystkiego wiele pułków, przeważnie syberyjskie w wielkich czarnych papachach. My nie mieliśmy co jeść, gdyż piekarnie piekły tylko dla wojska. Zaraz nazajutrz przyleciał aeroplan niemiecki. Zrzucił butelkę, w której było ostrzeżenie, że będą rzucać bomby.

Na potwierdzenie tego spuścił zaraz jedną na ogród Brau-
lińskiego¹. Na szczęście nie wybuchła, zaczepiwszy się
o drzewo. Rosjanie walili do niego z karabinów po całym
mieście. Przyjechała do nas z Rawy pani Pisserowa z panną
Kazimierą. Opowiadały o swoich przygodach. Rosjanie do-
ścignęły w tym miasteczku Niemców i zaczęła się na ulicach
ręczna bitwa. Potem Niemcy się wycofali i zaczęli bombar-
dować miasto. Wszyscy siedzieli po piwnicach, lecz pociski
wpadały tam niekiedy i nazabijały dużo ludzi.

Niemcy uciekają, a Rosjanie gonią ich pieszo, bo nie mają
pociągów. Już doszli w ten sposób do Częstochowy. Tym-
czasem jakimś cudem pod Moszczenicą pojawiło się osiem
korpusów niemieckich. Trzy z nich udało się Rosjanom od-
ciąć. Teraz słychać huk armat i trwa tam zacięta bitwa. Co
dzień przywożą rannych. Choć oswoiłem się już z tym wido-
kiem, ciągle mam przed oczyma ich bladeść, pokrwawione
ciała i wywrócone białka. Baliśmy się, żeby Niemcy znowu
do nas nie przyszli. Ich aeroplany ciągle przelatywały, rzu-
cając bomby, ale za miastem. Przyjmowane zawsze były sil-
nym ogniem karabinów i kulomiotów². W końcu Rosjanie
odepchnęli Niemców. Wyrwałem się zaraz z kilku kolegami
na pobojowisko. Nie widzieliśmy już jednak trupów, bo je
chłopi zdążyli pochować, obdarłszy przedtem doszczętnie.
Widziałem za to plac boju. Zaraz za lasem rozpoczynały się
okopy. Pola były zryte granatami. Niemieckie okopy znajdo-
wały się w Moszczenicy i po wsiach okolicznych. Mieszkańcy
chowali się przed pociskami do dołów. Jeszcze teraz byli
w strachu przed Niemcami. Ci zaś, pomimo że byli otoczeni,
przebili się jednak na Brzeźnicę. Tymczasem ukazało się

1 Ogród usytuowany w pobliżu browaru Franciszka Brau-
lińskiego przy ulicy Bykowskiej (obecnie Wojska Polskiego).

2 Kulomiot – karabin maszynowy.